Nr. 77. Kraków, Czwartek 17 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Rozprawy adresowe w węgierskiej Izbie poselskiej jeszcze trwają i trudno przewidzieć, kiedy się skończą. Na to przecież godzą wszyscy, że doszły one już do punktu kulminacyjnego, bo przemawiali najwybitniejsi reprezentanci obydwóch stron Izby tj. hr. Apponyi z opozycji i Koloman Tisza imieniem stronnictwa rządowego. Przemówieniu byłego prezesa liberalnego gabinetu i twórcy liberalnej większości przypisuje prasa ogromne znaczenie. W rzeczy samej Koloman Tisza zainaugurował nowy zwrot w parlamentaryzmie węgierskim. Do tej pory bowiem stronnictwo liberalne oddawało w milczeniu swe głosy za wnioskami rządowemi, ale odpieranie zarzutów i zwalczanie wniosków opozycji pozostawiało ministrom. Poprzednik hr. Szapary'ego przyrzekłszy swym wyborcom, że w obronie zasad liberalizmu walczyć będzie jako prosty szeregowiec, spełnił przyrzeczenie i rzucił powagę swej osoby i potęgę swego słowa na szalę gabinetu, ułatwiając tem samem hr. Szaparyemu zyskanie przewagi nietylko jak dotąd materjalnej lecz także moralnej. Wystąpienie Tiszy ma tem większe znaczenie ze względu na wytworzoną, niewiadomo przez kogo i na jakich podstawach, legendę, jakoby on był przywódcą skrytej opozycji, co podkopywało powagę rządu a opozycji dodawało otuchy.

Czy przecież nawet powaga tak wybitnego polityka, który zresztą sam nie miał dosyć siły do utrzymania steru rządu, wystarczy na podtrzymanie przez czas dłuższy rządu i systemu opartego na czynnikach niemoralnych tj. na wpływie samolubnych finansistów i dziennikarzy liberalno-żydowskich, oraz na brutalnym i krzywdzącym słabszych szowiniźmie moskiewskim? Naszem zdaniem dzieło Tiszy, a jest nim bezsprzecznie obecna liberalna większość parlamentarna i tak zwany liberalny system rządowy — runie prędzej czy później, jak runął system centralistyczny w Austrji i system Bismarcka w Prusach. Dowiodły bowiem dzieje, że żaden rząd oparty na sile brutalnej, pozbawiony podstaw idealnych, nigdy nie był trwały, lecz upadał tem niżej, im większemi środkami brutalnemi zdołał uzyskać przewagę.

Główną idealną podstawą państw nowożytnych może być tylko chrześcijaństwo, bo tylko zasady chrystjanizmu rozwiązują wszystkie zagadnienia, które w obecnej chwili są powodem utrudniającej rozwój społeczeństw walki wszystkich z wszystkimi. Zrozumiał to cesarz Wilhelm II, który teraz, jak to niejednokrotnie zauważyliśmy, na tory chrystjanizmu popchnąć pragnie powierzone swej pieczy państwo. W tym celu nie tylko złagodził system rządowy wobec Polaków, nie tylko zupełnie kazał zaniechać walki z Kościołem katolickim i polecił gabinetowi wygotowanie projektu ustawy o zreformowanie szkolnictwa w duchu wyznaniowym ku wielkiemu zmartwieniu księcia Bismarcka, którego swego czasu nawet taki *Kladderadatsch* przedstawił w postaci djabła, usiłującego daremnie obalić Kościół katolicki, lecz nawet postanowił wynagrodzić krzywdę, jaką dziad szukającego prawdy monarchy za namową niesumiennego doradcy wyrządził hanowerskiej rodzinie królewskiej, pozbawiając ją nie tylko państw, lecz nawet zabierając jej mienie.

Zwrot w polityce domu Hohenzollernów, który przecież wyrósł bezprawiem i brakiem poczucia sprawiedliwości, który zasad chrystjanizmu nigdy się nie trzymał, upoważnia do nadziei, że zasady te może już w najbliższej przyszłości i staną się podstawami wszystkich państw europejskich bez względu na przyjętą przez nich formę rządu, upoważnia do nadziei, że poczucie do międzynarodowej sprawiedliwości rychło się zbudzi, a wtenczas i Polsce zupełna wymierzona zostanie sprawiedliwość jak to przeczuwali nasi narodowi wieszcze, których wyjaśniali tak zwani pozytywiści, którym Spasowicz zarzucił, że „apoteozowali jawno-grzesznicę“, a których wychowane na zasadach Marksa i Lassalle'a pokolenie nawet poznać nie uznaje za stosowne.

Na zgromadzeniu wyborców w Śmichowie, gdzie prof. dr. Kaizl wygłosił streszczoną wczoraj na tem miejscu mowę, pojawił się także dr Waszaty, który odpowiadał na przemówienie dra Kaizla. Wyborcy oklaskiwali zarówno przemówienie obydwu mówców, jak mowę wyborcy dra Lokaja, który wystąpił z ostrą krytyką postępowania Waszatego, oświadczając, że politykę jego uważa za szkodliwą.

Wszyscy książęta Kościoła zwracali zawsze i dziś zwracają uwagę na niebezpieczeństwa, jakie społeczeństwu zagrażają wskutek rozwoju liberalizmu. Świeżo odezwał się w tym duchu książe arcybiskup salcburski ksiądz Haller, który powołał się na oświadczenie ś. p. ojca św. Piusa IX, że z zasadami liberalizmu pogodzić się niepodobna bez szkody dla społeczeństwa. *N. Fr. Presse* z prawdziwie żydowską logiką czyni uwagę, że ks Haller powołał się na słowa Piusa IX, ponieważ na powagę obecnie panującego Papieża nie mógłby się powołać. Czyżby żydowski organ Leona XIII rzeczywiście uważał za zwolennika liberalizmu?

Zapowiadany z wielkim rozgłosem kongres republikański, rozpoczął się dnia 14 b. m. wobec 100 osób. Uczeń Mazziniego Albani Feliks odczytał pismo 150 stowarzyszeń, które godzą się z góry na uchwały kongresu. Program uchwalono na tajnem posiedzeniu. Jaka jego treść niewiadomo, ale może to być rzeczą dosyć obojętną, bo stronnictwo republikańskie bardzo nielicznych ma zwolenników. Owe 150 stowarzyszeń liczą po trzy lub cztery osoby, a nadto każdy republikanin uważa sobie za obowiązek należeć do kilku stowarzyszeń.

Groźne cyfry.

Słusznie mawiał Jan Jakób Rousseau, że miasta są przepaścią rodzaju ludzkiego, a dawno już przed nim Sallustjusz i Appianus w nadmiernym wzroście miast upatrywali przyczynę upadku cesarstwa rzymskiego. Istotnie każdy bezstronny badacz przyznać to musi, że aglomeracje miejskie zgubne są dla moralności, zgubne dla zdrowia, zgubne dla życia nawet, które niezawodnie skracają. Tymczasem w obecnej chwili wykazuje statystyka olbrzymi wzrost ludności w stolicach i miastach większych, a przeciwnie ubytek po wsiach i mniejszych miasteczkach. Tak w Paryżu w ostatniem pięcioleciu zwiększyła się ludność o 249.354 tj. o 40.000 więcej niż w całym kraju, którego przyrost jest przerażająco małym bo wynosi zaledwo 0 52% a i tę cyfrę zawdzięczać ma przeważnie cudzoziemcom. W Anglji i Walji ludność miejska wynosi 71·7% całej ludności. Przyrost ten ludności miejskiej zwiększył się w ostatnim dziesiątku lat o 15·3%, przyrost zaś ludności wiejskiej zaledwo o 3·4%. Miasta stu i piędziesięciotysięczne wykazują 22·9% przyrostu. Sam Londyn z przedmieściami liczy obecnie 5,630.000 mieszkańców tj. więcej niż cała Bawarja, Saksonja, Irlandja, Szkocja lub Holandja.

W Irlandji ludność stale się zmniejsza, a jednak w Dublinie i Belfast od r. 1846 powiększyła się 3—4 razy. Nawet w Norwegji ludność miejska podniosła się o 31·3%, choć to kraj „wieśniaczy“, ludność wiejska zaś rośnie bez porównania skromniej a gdzieniegdzie spada nawet o 6·3%

Austrja przedstawia to samo zjawisko w ostatniem dziesięcioleciu: przyrost ogólny 7·6%, w Wiedniu zaś 22%.

We Francji od r. 1848 przeniosło się do miast cztery miljony dorosłej ludności wiejskiej. Liczba mieszkańców Paryża od r. 1801 do 1891 wzrosła z 546.856 do 2,423 690, Roubaix stało się dziesięć razy ludniejszem w tymże samym czasie, inne miasta Francji podwoiły się lub potroiły. Londyn z 958 000 wzrósł, jak już wspomnieliśmy do 6 niemal miljonów, Liverpool z 54.000 doszedł do 522.000, Berlin w chwili, gdy Prusy zostały królestwem, liczył 55 000, a dziś ma 1,315.000, Hamburg od czasu wojny francuzkiej podniósł się z 269.000 na 471 000, Wrocław urósł w czwórnasób, a Monachjum ma ludność dzisiaj 5½ razy liczniejszą. Toż i ludność Wiednia wzrosła pięciokrotnie, a Pesztu dziesięciokrotnie. Podobnie Warszawa licząca z początkiem bieżącego wieku 90—100.000, dosięgła w r. 1882 poważnej liczby 406 000. Nawet Petersburg podwoił swą ludność w tymże samym czasie. Wzrost ten tak olbrzymi, jest jeszcze niczem w porównaniu do wzrostu miast północnej i południowej Ameryki. Jeden tylko z wielu przytaczamy przykładów tj. Chicago, które w r. 1837 miało zaledwo 4 170 mieszkańców, a w roku 1880 liczyło, pomimo pożarów utrudniających zaludnienie, 503 000, a dziś już znacznie więcej.

Przerażające te cyfry są i przyczyną i skutkiem. Przyczyną — obok zepsucia obyczajów i fizycznego skarłowacenia naszego społeczeństwa, także niemal powszechnego obecnie socjalizmu, który się rekrutuje przeważnie z bezrobocznej lub nędznie płatnej, napływowej ludności z prowincji. Skutkiem zaś są te cyfry dzisiejszego postępu w kierunku przemysłowo fabrycznym, który tłumy całe odrywa od roli, jak wóz indyjskiego bożka gruchocze je kołami w niepowstrzymanym swym pędzie.

Przemysł ten w warstwach niższych, podobnie jak nauki przyrodnicze w wyższych, aż do przesady dzisiaj posunięty, odrywa człowieka od przyrody, od Boga, od praktyk religijnych, a przykuwa go jak galernika do maszyn i nawet w maszynę przemienia, zabijając częstokroć silny głos praw natury, a wytwarzając zimny, cyniczny egoizm. Dowodem tego obecny stan Francji, przeludnionej w miastach, ale ogólnie wyludniającej się coraz więcej, strasznym, przyspieszonym ruchem. Toż wyraz trwogi przeziera dzisiaj ze wszystkich francuzkich czasopism i wszystkie akademje i Towarzystwa naukowe ze smutkiem zapisują to spostrzeżenie, szukając gorączkowo środków zaradczych. Nie fałszywy to alarm, lecz niestety aż nazbyt usprawiedliwiony. Lat 50 temu ludność Francji dorównywała ludności krajów, składających dzisiejsze cesarstwo niemieckie. Obecnie Francja liczy 38 miljonów mieszkańców, Niemcy zaś 50, nie licząc 4 miljonów wychodźców, którzy wprawdzie opuścili swą ojczyznę, lecz po to, by nieść w najdalsze strony jej imię i jej cywilizację. Gdzie źródło tej różnicy? Oto, że w Niemczech na 1000 mieszkańców rodzi się 37, we Francji zaledwo 24. Tam urodzin bywa corocznie 1,900.000, tu tylko 850 tysięcy. Podobnie w porównaniu do urodzin w innych krajach, Francja stoi najniżej. Jako ilustracja przerażającego jej stanu, niech posłuży kilka jeszcze statystycznych faktów. W roku 1890 było we Francji 269.332 małżeństw, 5457 rozwodów, 838 059 urodzin a 876.505 zmarłych. Rok ten zatem porównany z r. 1889 ma o 3602 małżeństw i o 45.520 urodzin mniej, rozwodów zaś o 671, a zmarłych o 81.572 więcej. Zaznaczyć też należy, że statystyka ta podana przez *Journal officiel* jest sprawozdaniem z roku nie wojen, moru, rewolucji, ale dobrobytu i pokoju. Między r. 1770 a 1780 było urodzin na 10.000 mieszkańców 380. Cyfra ta w ciągu tego wieku zmniejsza się stopniowo stałym, nieubłaganym pochodem wstecznym, aż w ostatniem dziesiątku lat redukuje się do 240. Potrzeba tylko wziąć ćwiartkę papieru i ołówek, aby wyrachować na pewno, w którym roku umrze ostatni Francuz. Gdzież przyczyna tego zjawiska? W ubytku małżeństw i dzieci. Obecnie liczba związków małżeńskich we Francji jest o 35 000 z górą mniejsza, niż w 1869 roku, a liczba dzieci przypadająca przeciętnie na każdą rodzinę obniżyła się w tymże czasie z 4 24 na 3, a nawet we wielu stronach na 2·16.

Dodajmy rozwody, których w samym Paryżu między r. 1880 a 1887 było 10—11.000, dodajmy śmiertelność między dziećmi, którą przedstawia cyfra 25 na 100, słowem życie rodzinne zachwiane w najistotniejszych swych podstawach, a łatwo przyjdzie poznać źródło strasznej dekadencji zkądinąd tak potężnego narodu. Charakterystycznem jest, co odpowiedziała pewna mężatka, zapytana o liczbę swych dzieci: „nie jesteśmy dość bogaci, by sobie na ten zbytek pozwolić“.

Grecja ginie dla braku ludzi — wołał niegdyś Polybiusz. — Rzym runął, gdy stargane zostały węzły rodzinne, gdy musiał barbarzyńców ubierać w hełmy swoje, bo nie było już Rzymian do legjonów. Francja, która zaczyna doznawać losu Grecji i Rzymu nauką jest dla dzisiejszego świata, aby potężny przemysłem, wynalazkami, postępem, oświatą, nie stał się podobnym do posągu Nabuchodonozora o złotej głowie, lecz glinianych nogach.

Z KRAJU.

Z Towarzystwa rolniczego.

Dnia 10 marca b. r. odbyło się posiędzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa JE. Jana hr. Tarnowskiego.

Obrady rozpoczęły się od załatwienia spraw subwencyjnych, a mianowicie co do użycia kwoty 1000—1500 złr. przyrzeczonej przez c. k. ministerstwo na wykłady wędrowne w r. b. i co do żądań, jakie w tej mierze przedłożone być mają na r. 1893. Uchwalono zatem, żeby z subwencji na r. b. przeznaczyć 500 złr. Zarządowi Kółek rolniczych na wykłady wędrowne w zachodniej części kraju, które odbywać się mają za poprzedniem porozumieniem z komitetem Towarzystwa rolniczego; z tego 300 złr. użyć na wykłady weterynaryjne; 400 złr. użyć na wykłady o uprawie lnu i 300 złr. na obniżenie ceny lnu ryzkiego dla włościan. Na wykłady ogrodnictwa, pszczelnictwa i rybactwa pozostała jeszcze subwencja przeszłoroczna, która wypłaconą została dopiero w jesieni, r. z., nie mogła więc być dotychczas zużytą.

Następie postanowił komitet wnieść do c. k. ministerstwa podanie o zwiększenie subwencji na r. 1893, przedstawiając potrzebę jej w następujących cyfrach: na wykłady wędrowne z dziedziny rolnictwa 600 złr; ogrodnictwa i pszczelnictwa złr. 600; weterynarji 300 złr.; rybactwa 400 złr.; dla Kółek rolniczych 500 złr.; na wykłady o uprawie lnu 400 złr. na obniżenie ceny nasienia lnu 300 złr. razem 3100 złr.

Wskutek odezwy c. k. namiestnictwa, żądającej opinji co do wniosku posła dra Władysława Kraińskiego w sprawie podniesienia uprawy lnu i zawiązywania w tym celu spółek, między właścicielami większych posiadłości, uchwalił komitet odpowiedzieć, iż usiłowania p. Kraińskiego i gotowość jego do zawiązania takiej spółki uważa za bardzo chwalebne i poleca je poparciu u c. k. ministerstwa. Sądzi wszakże, że zawiązywaniu spółek takich między większymi właścicielami staje na przeszkodzie brak rąk do pracy, oraz znaczne oddalenie od siebie gruntów, któryby w pojedyńczych miejscowościach można użyć do uprawy lnu; że zatem powołane są do tego przedewszystkiem włościańskie Kółka rolnicze. W każdym razie wstępem do tworzenia podobnych spółek powinno być staranie o szersze upowszechnienie uprawy lnu, czyli poparcie jej przez obfitsze subwencje na zakupno nasienia i wędrowne pouczanie, co wraz ze szkołą uprawy lnu, znajdującą się w Gródku i usiłowaniem Towarzystwa tkackiego w Krośnie przyczynić się może do podniesienia tej ważnej gałęzi przemysłu rolniczego gospodarstwa kraju naszego otrzymawszy od Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego bardzo spóźnione wezwanie o wysłanie delegatów na obrady ankiety gorzelnianej, która miała zebrać się we Lwowie dnia 15 marca b. r. w celu omówienia sprawy ustanowienia okręgowych monterów gorzelnianych i błędnego stosowania przez organa nadzorcze przepisów kontroli gorzelń, postanowiono wezwać telegraficznie pp. Karola Czecza, Pieniążka, Adama i Stanisława Jędrzejowiczów, Smilowskiego i Szczepana hr. Tarnowskiego, by jako delegowani od komitetu wzięli udział w obradach tej ankiety.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa co do potrzeby subwencjonowania Kółek rolniczych i co do sposobu udzielania kwot na ten cel przeznaczonych, uchwalił komitet, by odpowiedzieć, iż subwencjonowanie Kółek rolniczych i to kwotami znaczniejszemi, jest ze wszech miar nader pożądane; udzielanie zaś owych przyznanych zasiłków powinno odbywać się za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, gdyż organizacja Kółek rolniczych nie objęła jeszcze wszystkich powiatów i nie wszędzie potworzyły się już zarządy okręgowe i powiatowe, piecza zaś o podniesienie rolnictwa i hodowli rozciągać się powinna na cały kraj odpowiednio do potrzeb i stosunków miejscowych każdej okolicy.

Na zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, które odbyć się ma dnia 17 b. m. delegowano p. Lippomana.

KURJER LWOWSKI

* Poświęcenie hotelu „Imperial“, urządzonego z wielkim komfortem przy ulicy Trzeciego Maja, odbyło się wczoraj. Ceremonji dokonał ks. arcybiskup Issakowicz. Po uroczystości poświęcenia odbyło się wielkie śniadanie.

* Onegdaj założył się w jednym z tutejszych szyneczków maszynista kolejowy Franciszek Wojczyński, że wypije 1½ litra wódki. Zakład stanął, i Wojczyński wypił podaną mu wódkę, wygrywając nieznaczną sumę pieniędzy. Lekkomyślność tę jednakże przypłacił życiem, które wśród strasznych męczarni, i mimo pomocy lekarskiej zakończył dnia wczorajszego.

* W niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 3 popołudniu, odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarzystwa „Rodzina“. Na porządku dziennym sprawozdanie za rok 1891 i wybory.

Czytelnia Towarzystwa przyjaciół oświaty, przeniosła się na ulicę Grodzickich l. 4 do bardzo obszernego lokalu, w którym pomieścić się może kilkaset członków. Czytelnia otwartą jest codziennie od godziny 5 do 10 wieczorem, a w niedzielę i święta przez dzień cały. Wkładka miesięczna 20 ct. Wydział uprasza wszystkich, a szczególnie młodzież rzemieślniczą i handlową o przystąpienie.

* Przedwczoraj, o godzinie wpół do 12 przed południem, znaleźli lokatorowie domu pod l. 25 przy ulicy Kurkowej, w kącie za bramą niemowlę, od zimna na pół skostniałe, widocznie przez kogoś podrzucone, które przez ogrzanie i nakarmienie udało się ocucić. Jest to dziecię żydowskie, płci męzkiej, około 4 miesiące liczące. Odziane było w czerwoną chusteczkę na głowie i białą koszulkę, a owinięte w brudną poduszeczkę w paski kolorowe. Poszukiwanie za sprawczynią zarządzono.

KURJER PROWINCJONALNY

* W Stanisławowie zmarł ks. Jan Krassowski, proboszcz łaciński i kanonik, kapłan nieposzlitych zalet, prawdziwy sługa Boży, w sędziwym wieku lat 90.

* Generalna dyrekcja kolei państwowych jeszcze w roku zeszłym zezwoliła na wydatek ćwierć miljona złr. na budowę — do istniejących już 18 domów dla robotników — dalszej wielkiej kolonji robotniczej w Nowym Sączu. Za owe ćwierć miljona złotych stanie do końca maja 1893 roku 68 domków parterowych i 8 domów jednopiętrowych dla robotników, wogóle służby kolejowej, nie emerytów. Budowa ta oddaną została w przedsiębiorstwo pp. inżynierowi Uderskiemu, i przedsiębiorcy Dawidowi Rothhirszowi z Krakowa. Budynki parterowe w stylu szwajcarskim, będą zawierać po 2 mieszkania każde złożone z dwóch pokoi, kuchni, piwnicy, stryszku, ogródka i szopy na opał. Kolonja ta będzie osobną dzielnicą na 12 morgach przestrzeni z własnemi drogami i 20 studniami.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych, Część II, ułożona przez Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Próchnickiego we Lwowie 1891 nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach i szkołach realnych. Cena egzemplarza oprawnego 1·85 cnt.

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 kwietnia 1892 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy na stacji kolejowej w Brzuchowicach (powiat lwowski) ze zwykłym zakresem czynności. Okrąg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie Brzuchowice i Borki janowskie, tudzież gmina Borki dominikańskie. — Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych kursujących na szlaku Lwów — Rawa ruska.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał lekarzowi we Lwowie. dr. Franciszkowi Jandzie, tytuł radcy cesarskiego, z uwolnieniem od taksy, zaś profesora gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Franciszka Próchnickiego, zamianował dyrektorem piątego gimnazjum niższego we Lwowie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

75)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Masz racyę, — rzekł na to Zaklika, — i jabym na twojem miejscu nie oponował, bo starym nie należy odmawiać rozrywki. Kto wie, czyje jutro: niechby które z nich, chowaj Boże, wkrótce potem umarło, tobyś sobie przez całe życie wyrzucał, żeś mu tak małej rzeczy odmówił.

Poczem Zaklika kazał zaraz zawołać Genię, Ignasia i Fujarę i opowiedział im tę wielką nowinę, do czego Frydrusz dodał to objaśnienie, że będzie to właściwie zabawa dla ludu, bardzo demokratyczna, bo obok szlachty i ludu będą także ekonomowie, pisarze i rzemieślnicy, zgoła wszystkie stany, jakie są na prowincyi.

Genia była tą nowiną bardzo uradowana, jak każda młoda dziewczyna, którą zaproszą na bal — a Fujara nie posiadał się wcale z radości, że przecie się doczekał jakiejś porządnej rozrywki, jakoż zaraz się sam ofiarował Firlejom na dekoratora, na kapelmistrza, na śpiewaka pieśni narodowych, na aranżera tańców, na kuchmistrza, na cukiernika i pasztetnika, bo jako szlachcic dobrze wychowany znał się na wszystkiem i umiał wszystkiego po trosze.

Ale Ignaś przyjął to zaproszenie na pozór obojętnie a w gruncie swojego serca bardzo niechętnie. W tem położeniu, jeszcze mu balów potrzeba! Jakoż nudził sobą, chodząc po kątach i unikając rozmowy — a niebawem wymknął się cichaczem z ojcowskich pokojów i na Balcerówkę pojechał.

Balcerek przyjął go bardzo uprzejmie, ale postąpił sobie z nim nielitościwie, bo na wszystkie jego zapytania o Florę odpowiadał krótko i sucho i zawsze w ten sens, że prawdopodobnie nie wróci. Ignaś chciał się dowiedzieć adresu Flory w Warszawie, ale i tego się nie dowiedział. Jak się wasza ciotka nazywa? Nowicka. Nowickich jest ze trzysta w Warszawie. Gdzie mieszka? Balcerek powiedział, że nie wie, bo pisuje do niej za pośrednictwem redakcyi jednego z tamtejszych dzienników. Ignaś wyrozumiał z tych odpowiedzi, że Flora postanowiła ślad zatrzeć za sobą, ażeby on nie mógł jej znaleźć, ażeby nawet nie mógł listu do niej napisać...

Siedzieli na werandzie. Do Balcerka przybiegali co moment jego ludzie, prosząc go o instrukcye, bo miał fabryki w domu. Potem przybiegł jakiś rzemieślnik i powiedział mu, że się coś zepsuło w cegielni. Balcer przeprosił Ignasia i pobiegł na chwilę na folwark. Ignaś przechadzał się przez ten czas po dziedzińcu i gubił się w myślach, chociaż myśli żadnych nie miał, tylko czuł bezdenną próżnię przed sobą. Tak zaszedł do stajni i zastał tam fornala na progu. Zaczął z nim rozmawiać, naturalnie o Florze, i dowiedział się od niego, że Flora dopiero dziś wyjechała. Wiadomość ta uderzyła weń jeszcze daleko silniej, niżeli wszystko, czego się dotąd dowiedział. Wyjechała dopiero dziś a kazała powiedzieć, że wyjechała już wczoraj? oczywiście chciała uniknąć, aby on do niej przyjechał z pożegnaniem. Więc wszystko przepadło! pogardziła nim i nie chce o nim nic wiedzieć...

Ignaś wsiadł na koń i wrócił do domu, ale ani nawet wiedział, którędy jechał i na którym dziedzińcu zsiadł z konia. Cały ten świat, bez Flory, jak gdyby wcale nie istniał dla niego. Jego umysł stanął jak zegar, w którym łańcuch dobiegł do końca — a jak umysł przerwał swą czynność, jak siła duchowa przestała działać, to i zmysły zaprzestały swych funkcyi. Nie wiedział nic, nie słyszał, co mówiono około niego, machinalnie wszedł do sali jadalnej i jak automat siadł przy stole na swojem miejscu.

Na obiedzie było znów kilku szlachty z sąsiedztwa a z nimi xiądz Prandota. Prandota został właśnie mianowany kanonikiem honorowym, więc mu winszowano i było bardzo gwarno przy stole. Ignaś siedział pomiędzy Genią i guwernantką i bardzo był z tego kontent, że siedząc daleko od gości, nie potrzebował brać udziału w tym gwarze, który go raził. Frydrusz siedział przy Geni po drugiej stronie.

Frydrusz był dziś w złotym humorze. Zdawało mu się, że dzisiaj właśnie stanął z Zakliką na stopie poufnej, Zaklika powiedział mu ty, co przecież jest niezbitym dowodem, że się sercem przybliżył do niego. Opowiedział to Geni i posunął się tak daleko, iż jej dał do zrozumienia, że mógłby się jutro jej ojcu formalnie oświadczyć.

Genia była także rospromieniona, ale tej myśli nie pochwaliła, mówiąc:

— Może lepiej dopiero po balu...

Frydrusz starał się ją przekonać, że szkoda czasu i powiedział jej, że jego ojciec wyjeżdża pojutrze do Warszawy i tam z tydzień zabawi a potem będzie zajęty przygotowaniami do balu, jutro zaś mógłby tu bes przeszkody przyjechać.

— Jakby to było pięknie, — dodał do tego, — gdyby nasze zaręczyny się odbyły na balu, gdzie będzie tysiące ludzi, którzyby się razem z nami cieszyli.

Ale Genia odpowiedziała mu na to bardzo rozumnie:

— Mężczyzni, kiedy się uniosą zapałem, zapominają o wszystkiem. Przecież zaręczyny nie mogą się odbyć u pańskich rodziców, tylko w Zaklikowie. Zresztą powiadam panu jeszcze raz: po balu. Proszę słuchać mojej rady a tymczasem proszę się bardzo dobrze sprawować.

— Ale dlaczegoż tak zwlekać? — zapytał Frydrusz.

— Pan chce zrywać jabłko z jabłoni, — odpowiedziała mu Genia, — kiedy jeszcze niedojrzało. Strącić je łatwo, ale jeżeli okaże się kwaśnem, to potem nie będzie można przylepić go do jabłoni, aby dojrzało.

— Więc jeszcze kwaśne? — zapytał Frydrusz ze smutkiem.

— Kwaśne, — odpowiedziała mu Genia stanowczo, — wiem o tem na pewno przez xiędza Prandotę. Jeszcze się tam roją rozmaite myśli o Tarle...

Więc na to Frydrusz się mocno zasmucił i spytał:

— Ale czy pani jesteś tak całkiem pewną xiędza Prandoty? On mnie podobno nie bardzo lubi.

— Może być... rzekła Genia, — ale daje panu pierwszeństwo z religijnych powodów. Pana Tarłę bardzo lubi i zawsze go chwali, ale go ma za obojętnego w rzeczach wiary. Jak pan widzi, wszystkie te względy są tak subtelne jak pajęczyna, trzeba się zatem z niemi bardzo delikatnie obchodzić, ale trzeba się z niemi liczyć, bo xiądz Prandota ma wielki wpływ na mego ojca, nie stanowczy, bo i to trzeba wiedzieć, ale zawsze bardzo wielki.

— Ale dlaczego xiądz Prandota mnie nie lubi?

— A pan zawsze w ostatecznościach! To bardzo niedobre. Ja panu nie powiedziałam, że pana nie lubi, tylko odpowiedziałam na pańską uwagę, że może być... To bardzo wielka różnica.

— Ale dlaczego? — naciskał Frydrusz. Chyba dlatego, że jest demokrata — a nie powinienby nim być, bo ród Prandotów jest tak stary jak ród Firlejów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sejm krajowy.

Czytamy w *Gas. Nar.*: Sprawa złożenia przez p. Tadeusza Romanowicza mandatu członka Wydziału krajowego będzie załatwioną na jutrzejszem posiedzeniu sejmowem. O ile w kołach poselskich słychać, rezygnacja p. Romanowicza z powodu tak błahego nie zostanie przyjętą.

* * *

Komisja drogowa odbyła wczoraj wieczór posiedzenie w obecności członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza, na którem przeprowadzono ogólną dyskusję nad projektem Wydziału krajowego o reorganizacji oddziału technicznego Wydziału krajowego.

Subkomitet komisji szkolnej odbył wczoraj pięciogodzinne posiedzenie, na którem omawiano wszechstronnie sprawę polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Obradowało również koło posłów konserwatywnych nad sprawami bieżącemi.

Dziś obraduje kilka komisyj.

* * *

Komisja budżetowa na podstawie sprawozdania posła Goldmana, załatwia zamknięcie rachunków funduszu krajowego, funduszu ze skarbu krajowego dotowanych i funduszów budżetem objętych za r. 1889. Komisja zaznacza na wstępie, że co do formy zamknięć rachunków nie ma nic do zauważenia, gdyż Wydział krajowy trzymał się pod tym względem ściśle wskazówek przez komisję budżetową w latach dawniejszych ustanowionych, a przez Sejm aprobowanych. Gdy dalej forma ta odznacza się jasnością i dokładnością, niema przeto komisja budżetowa powodu do jakichkolwiek w tej mierze zmian. Sprawozdawca p. Goldman przeszedł szczegółowo wszystkie pozycje dochodów i wydatków i uznał je za usprawiedliwione.

Na podstawie referatu p. Goldmanna komisja wnosi, aby Sejm udzielił Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków roku 1889. Absolutorjum to obejmuje również absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Na pokrycie niedoboru roku 1889, w sprawdzonej wysokości 290.134 złr. wstawioną ma być ta suma do preliminarza na rok 1892.

* * *

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi sprawozdanie o wykonywaniu nadzoru nad fundacją hr. Skarbka. Kontrolę nad fundacją wykonywał Wydział krajowy przez corocznie zarządzane szkontra naprzód centralnej kasy fundacji we Lwowie; dalej zakładu drohowyzkiego, wreszcie przez rozpatrywanie uchwał rady administracyjnej.

W lipcu 1891 doniosła kuratorja fundacji Wydziałowi krajowemu, iż zarządzone przez nią szkontro zakładu drohowyzkiego wykazało, że kilku funkcjonarjuszów tamtejszych przez zaniedbywanie swych obowiązków działa na szkodę fundacji.

W następstwie tego nastąpiło kilka suspendowań urzędowań, a dalsze szczegółowe badania dokonane przez urzędników Wydziału krajowego wykazały bardzo znaczne nieporządki i nadużycia. Mianowicie naczelnik warsztatów przywłaszczył sobie ze sprzedaży wyrobów zakładu kwotę 1188 złr. 21 ct., a to w ten sposób, iż od dłuższego czasu prowadził korespondencję ze stronami zamawiającemi wyroby bez odnoszenia się do dyrekcji zakładu i w ten sposób wprowadzał w błąd interesowanych, którzy w przypuszczeniu, iż on jest w części właścicielem zakładu, przysyłali wprost na jego ręce pieniądze, o których dyrekcja zakładu nie miała żadnej wiadomości.

Pod grozą oddania w ręce sprawiedliwości zwrócił naczelnik warsztatów większą część zatrzymanych pieniędzy, a na resztę wystawił rewers. Funkcjonarjusza tego wydalono, drugiego zaś spensjonowano. Wydział krajowy wytknął również kuratorji, iż w zakładzie skonstatowano nie zawsze odpowiedni rozdział prac i brak szczegółowej instrukcji dla funkcjonarjuszów, co do zakresu ich działania; wreszcie wytknięto brak w zakładzie odpowiedniej kanalizacji.

Adres do Ojca świętego.

Komitet zajmujący się przygotowaniem trzeciego powszechnego austrjackiego katolickiego wiecu w Lincu wystósował do Ojca świętego następujący adres:

Najświętszy Ojcze!

Kiedy w r. 1888 Tobie, o święty Ojcze, poddano do wiadomości, że drugi austrjacki katolicki wiec ma się odbyć w Wiedniu, wypowiedziałeś w breve z dnia 24 września 1888 roku, Twoje wielkie zadowolenie z powodu tego przedsięwzięcia i udzieliłeś mu swego apostolskiego błogosławieństwa. W zgromadzeniu brało wiele ludzi udział, uchwalono wiele rezolucji, które stały się zasiewem, z którego przy Bożej pomocy dobre owoce dla żywego katolickiego życia w Austrji dojrzewają. Tak, aby tylko jedno osięgnąć, ukonstytuowało się niedawno „Towarzystwo Leona“, t. j. związek wszystkich uczonych stojących na gruncie chrześcijańskim w Austrji, w celu obrony wiary i zwalczania błędu, do którego to związku pobudkę powzięto na drugim austrjackim związku katolickim.

Od tej chwili należy kwestje, które poruszają świat katolicki a mianowicie w dziedzinie społecznej, w skutek sposobu walki przeciwników i zmiany stosunków, rozpatrzeć z nowego punktu widzenia, a tem potrzebniejsze jest wspólne postępowanie katolików w Austrji, ponieważ, tylko przez to jest możliwem stworzenie ogólnego uznania dla chrześcijańskich zasad i wytworzenia dlań znaczenia w sferach decydujących.

Hrabia Pergen i inni wybitni mężowie, którzy zwołali drugi wiec katolicki w Wiedniu, sądzili obecnie, że jest na czasie i wielkiej wagi, aby znów w Austrji odbyło się podobne zgromadzenie i wybrali jako miejsce, po uzyskaniu przyzwolenia biskupa djecezjalnego, Linc, stolicę Górnej Austrji, kraiku, gdzie kwituie żywe, katolickie życie związkowe, gdzie zbudowano wspaniały kościół ku czci Marji, a biskup bardzo chętnie widzi taki wiec katolicki.

Wymienieni mężowie polecili najpokorniej podpisanym zadanie rozpoczęcia potrzebnych kroków, aby i to zgromadzenie wiernych i Stolicy św. najpoddańszych katolików, godnem było poprzednich i przyniosło Austrji błogosławieństwo.

Kiedy obecnie mężowie komitetu lokalnego zgodzili się na odrzucenie programu dla zgromadzenia, naówczas zwróciły się ich spojrzenia mimowoli ku Tobie, Ojcze św., który zlałeś się prawdziwem światłem prawdy w ciemnościach naszego czasu i uczyłeś zastosowania chrześcijańskich zasad do praktycznego życia w licznych, wspaniałych okólnikach. Jak Piotr niegdyś mówił do Chrystusa Pana: „Do kogo mamy iść. Ty masz słowa wiecznego życia“ tak Twoi wierni synowie uważają słowa, które Ty zastępca Chrystusa na ziemi, wypowiedziałeś, jako słowa życia, godne najwyższego poważania i największego rozszerzenia“. Mężowie komitetu lokalnego postawili jako program trzeciego powszechnego austrjackiego wiecu katolickiego w Lincu zajęcie się chrześcijańskiemi kwestjami teraźniejszości z szczególnem uwzględnieniem Austrji na podstawie okólników świetnie panującego papieża Leona XIII.

Pokornie podpisani czują to dobrze, że im, jeżeli nie dobrej woli, to wystarczającej siły brakuje, aby podjęte zadanie ku czci kościoła i apostolskiej stolicy, jakoteż ku zbawieniu katolików austrjackich rozwiązać. Proszą więc pokornie rzuceni do stóp Twojej Świątobliwości, abyś Ty, najświętszy Ojcze, pomoc i wsparcie z góry dla ich prac i zajęć na trzecim powszechnym austrjackim wiecu katolickim, który w lecie tego w roku w Lincu ma się odbyć, ubłagał i jako zadatek tego udzielił swego potężnego apostolskiego błogosławieństwa.

Linc, 3 marca, w rocznicę konsekracji Ojca ś-go Leona XIII 1892“

(Następują podpisy).

Na czele komitetu stanął przewodniczący katolickiego Tow. ludowego dla Górnej Austrji ks. dr. Alfred Ebenhoch. Wiec katolików austrjackich odbędzie się prawdopodobnie w początku sierpnia.

Hurko w Petersburgu.

Pod takim tytułem przynosi sobotnia *Neue Freie Presse* artykuł, który ze względu na ton, w jakim jest napisany, uważamy za stosowne podać do wiadomości naszych czytelników, wstrzymując się na razie od uwag z naszej strony.

„Kilkakrotne podróże jenerała Hurki, warszawskiego jenerał-gubernatora, zrobione przezeń w ostatnim czasie do Petersburga, poczynają zwracać na siebie uwagę świata politycznego. Niema dotychczas punktu oparcia, z któregoby wnioski, co do celu tych podróży wyciągnąć można. Mogą one mieć związek z ustawiczną translokacją wojsk w Królestwie, z powszechną nędzą, która swój wpływ wywiera również i nad Wisłą, a być może także, że ruch nihilistyczny, dający się spostrzegać w gubernjach, rządzonych przez jenerała i obawy przed wprowadzeniem znacznej ilości dynamitu, skradzionego niedawno we Francji, są powodem powtórnego powołania Hurki nad Newę. W gruncie rzeczy jednak niepotrzebne są te wszystkie hypotezy, aby sobie wytłómaczyć ogólne zainteresowanie się podróżami.

„Zwycięzca z pod Szipki ma spełnić w Warszawie ściśle określoną misję. Jako nielitościwego apostoła *obrusienja* wysłano go do Królestwa, a obecnie w Petersburgu obawiają się więcej, niż kiedykolwiek narodowo-polskiego oporu przeciwko russyfikacji, od czasu, gdy Polacy w Prusach zaczęli naśladować w stosunku do rządu swych braci w Austrji i wstąpili na tor przyjaźniejszego usposobienia. Hurko daje rządowi carskiemu gwarancję przeciwko nieupragnionemu ruchowi polskiemu nad Wisłą, nie jest jednakże w żem stanu, jakim był moskalofil Wielopolski lub kurlandczyk hr. Berg, a jego wojskowy sposób rządzenia potrzebuje od czasu do czasu jakiejś poprawki, szczególnie, gdy chodzi o to, aby gorącej chęci Polaków pod zaborem rosyjskim: znaleść się w tych samych warunkach bytu, jak Polacy w Austrji i Prusach, srogiem uderzeniem knuta nie zamienić w płomień niemożliwy do ugaszenia.

Upłynęło zaledwie kilka tygodni od chwili, w której Hurko do przedstawicieli szlachty powiedział, że ich tańczyć nauczy. Jednocześnie z krwawem urąganiem wezwano Polaków na Litwie do dawania składek na pomnik Murawiewa Odzwyczajono się już w Polsce i na Litwie upatrywać w takich faktach coś nadzwyczajnego i głębokim wstydem zapisaną byłaby karta w historji cywilizacji, gdyby się chciało zestawić wszystko czego się dopuścili jenerałowie i gubernatorowie na polskich poddanych cara. Ale nie wszystkie czasy są jednakowe. W ogromnem państwie cara z jednego końca w drugi czuć się daje jakiś ruch tajemniczy, słychać jakieś przerażające zgrzytanie. Na południowo-wschodzie głód i nędza targają wszelkie więzy porządku i posłuszeństwa; wiemo nihilizmu znowu występuje, a nie wiele brakuje, aby męża, jakim jest Lew Tołstoj, ogłoszono zdrajcą stanu. To nie pora, aby brutalnie zamącić spokój cmentarny w gubernjach polskich i poruszyć niemożliwe do skontrolowania prądy, idące od będących w rozsypce Polaków, poddanych rosyjskich.

Zupełnie inną była konstelacja, gdy po krwawem stłumieniu powstania z roku 1830 -1831 w Izbie deputowanych Sebastiani powiedział: *L'ordre règne à Varsovie*. Wówczas stały po stronie cara wszystkie europejskie mocarstwa, bo w nim tylko widziano podporę porządku w Europie. Dziś czuje się Europa zagrożoną przez Rosję; jawną jest oczywista sprzeczność interesów, która w niedawnym czasie zdawała się dążyć do załatwienia sprawy z bronią w ręku.

Wobec tego ma rząd rosyjski wszelkie powody do czuwania i nie może zapewne leżeć w jego zamiarach, aby Hurko gospodarował w polskich prowincjach jak w kraju wroga. W Petersburgu muszą sobie powiedzieć, że są wprawdzie czasy, w których z całą bezwzględnością można prowadzić dzieło russyfikacji, są jednak i takie, w których tylko oględnie i powoli postępować można. Od lat 30 byli Polacy w Rosji przedmiotem nienawiści dla wszystkiego, co się czuło moskiewskiem, lecz dzisiaj są oni jednym z elementów ogarniętych niechęcią jaka całym narodem owładnęła w stosunku do rządu. Cała Rosja znajduje się pod groźbą wiszącej w powietrzu rewolucji. Hurko był dawniej przedmiotem śmiałych marzeń; widziano go idącego na czele potężnej armji w bój z sąsiadami, aby odnowić sławę z pod Szipki a Warszawa była uważaną za punkt, z którego Hurko miał zatrząść w posadach potęgą nieprzyjaciela.

Sen ten zbladł pod naciskiem strasznej rzeczywistości, która się odźwierciedla w sprawozdaniach o stanie okolic, dotkniętych głodem. Troska zagnieździła się w własnym domu a jest dosyć wielką, aby zdusić wojownicze mrzonki, by poskromić nadmiar zapału który tylko w knucie widzi narzędzie do moskwiczenia wszystkiego, co moskiewskiem nie jest, aby zwrócić uwagę na znaczny wzrost swojskich rewolucyjnych pierwiastków.

Jeżeli Polacy w Rosji w stuletnią rocznicę ciężkich klęsk nie chcą tańczyć, to im tego zaprawdę za złe brać nie można. Najsurowsze skutki tych klęsk ciążą właśnie na nich, podczas gdy Polakom w Austrji i w Prusach przyświeca promyk lepszej doli. W r. 1792 dokonały się losy Polski. Był to rok konfederacji targowickiej, rok zburzenia konstytucji trzeciego maja, a gdy się skończył, w gabinetach rządów rosyjskiego i pruskiego były już gotowe układy tyczące się drugiego rozbioru Polski. Czy nieokrzesany żołnierz, jak Hurko, ma pojęcie o tem, co to znaczy, gdy się zmusza naród, aby na swoim własnym tańczył grobie? Bo w istocie, Polacy w Rosji są podobni do żywcem pogrzebanych, mają tylko przeszłość, ale ani znośnego „dziś“ lub „jutra“ Im najpierwszym pod krwawemi razami wlano przekonanie, że historja cofnąć się nie da. A jeżeli Polacy w Austrji i w Prusach chcą się okazać wdzięcznemi za to, że im się lepiej dzieje, to niech pamiętają o tem, że nie stoi nad nimi ani Hurko, ani Murawiew, aby ich wynarodowić. Nie zabroniono im przywdziać żałoby i boleć nad tem strasznem nieszczęściem, które przed stu laty nad Polską zawisło, ułatwiono im uznanie się za obywateli państwa, w którego opiece się znajdują. Tylko w Królestwie jeszcze chwila obecna przypomina to, czego naród polski doświadczył w r 1792“.

Katastrofa w Anderlues.

Przed laty dwunastu, w tejże samej kopalni węgla w Anderlues, w tej samej szachcie i w tej samej galerji nastąpił wybuch gazów i zabił 52 robotników. Tym razem, wybuch był jeszcze silniejszy, a cyfra ofiar dochodzi 200 osób.

Anderlues jest osadą położoną między Mons i Charleroi, poniżej lasu Mariemont i dziś w tej tak dawniej spokojnej wiosce rozgrywają się sceny przerażające, a ludność cała od paru dni obozuje na gołem polu.

Pociąg idący od Charleroi przepełniony jest podróżnymi, lecz na stacji w Anderlues wszyscy wysiedli z wagonów Na obliczach osiadł smutek i cały ten tłum ponury i niespokojny, szybkim krokiem podążył w stronę kopalni.

Pierwszą figurą, jaką spotykamy, jest żandarm stojący na straży. Na zapytanie, czy ukończono już poszukiwania? — nic nie odpowiedział, lecz tylko wskazał na wentylator zniszczony, z którego buchały strumienie wody Dalej ujrzeliśmy z otworu służącego do odświeżania powietrza, wydobywający się dym biały, pokrywający całą równinę. Inżynier obecny wytłumaczył nam, że w nocy nastąpiła druga eksplozja.

Kopalnia w ogniu. Co chwila słychać podziemne grzmoty i niepodobieństwo robić jakiekolwiek poszukiwania. Trzeba czekać aż ogień dokończy dzieło zniszczenia.

Wiele trupów znajduje się wewnątrz? Nikt na to pytanie nie może odpowiedzieć. Wiadomo tylko, że 239 górników zeszło do kopalni i 39 trupów zostało wydobytych nim nastąpił pożar, przed którym ratujący musieli uciekać Kilku robotników ocaliło się, ale ilu? — niewiadomo, bo ci, gnani przestrachem, opuścili Anderlues i schronili się w wioskach okolicznych. Inni, zwęgleni, śpią na dnie kopalni snem wiecznym

* * *

Inżynierowie nie mogą pojąć, z jakiej przyczyny nastąpiła katastrofa. Wybuch nastąpił w głębi miny na 500 metrów pod powierzchnią, w galerji dotąd mało eksploatowanej i gdzie robotnicy pracowali nad wybiciem korytarza

Nikt nie przypuszczał, aby w tem miejscu gazy były tak silne. Prawdopodobnie ogień, widocznie zapuszczony, przedostał się do galerji sąsiedniej, w której przed dwunastu laty zginęło kilkndziesięciu górników i w niej wybuch nastąpił.

Wszystkie ciała wydobyte dotąd, noszą na sobie cechy uduszenia od gazów. Większość takowych znaleziono na 15 metrów od miejsca, gdzie się znajduje winda i gdzie mogli znaleść ocalenie.

Wszędzie organizują się komitety ratunkowe. Z Brukseli nadesłano znaczny zasiłek pieniężny. Burmistrze z Anderlues, Carnieres i Leval Trazegnies, czuwają nad rozdawaniem żywności.

Kopalnie węgla w Anderlues zatrudniały tysiąc robotników i zajmowały 1.100 hektarów przestrzeni. Katastrofa zniszczyła w jednej chwili dobrobyt tej kwitnącej kolonji i kilkaset rodzin zostało rzuconych na bruk bez żadnych środków do życia.

Pokazywano mi chłopca siedmioletniego, cudem ocalonego. Znajdował się wewnątrz kopalni. W chwili wybuchu prowadził konia za uzdę. Koń został na miejscu zabity, a chłopiec nie otrzymał nawet kontuzji. W dwie godziny później, znaleziono go wśród trupów i przyprowadzono do przytomności.

Obecnie przechadza się spokojnie wśród mieszkańców i nie odczuwa wielkości nieszczęścia. Tymczasem setki familij, pogrążone są w żałobie, bo każda z nich straciła ojca, syna lub bliskiego krewnego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ P. Marjan Gawalewicz wykończa dramat w jednym akcie p. t.: „Perła“, przedstawiający epizod z życia Leonarda da Vinci w epoce odrodzenia włoskiego. Autor przeznaczył tę nowość na poranek dla pozostałej rodziny po ś. p. Tatarkiewiczu.

△ Fragment dramatyczny St. Rzętkowskiego „Z chwili szału“ i trzyaktowa komedja Aleksandra Modlińskiego p. t. „Za rs. 99“, zostały złożone dyrekcji teatrów warszawskich.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy warszawski wzywa do powrotu następujące osoby: Szaję Glassa, Szulima Pelcera, Maurycego hr. Starzeńskiego, Emanuela Tumpowskiego, Jankla i Majera Kisznajderów, Izraela Bergholca, Moszka Szwarcsztarka, Jakóba Pelcigera, Moszka Piotrkowskiego, Adama Anielskiego, Izraela, Reginę, Maksymiljana, Balbinę, Stanisława, Gustawa i Emilję Salcbergów, Teodora Steingrebera, Franciszkę Piątkiewicz, Frajdę, Hersza, Ruchlę, Rudkę i Ryfkę Maskaronów, Izraela Silbergleita, Jakóba Złotkę, Izaaka, Moszka, Borucha, Nutę, Suchera, Zwylka i Joska Rochmanów, Hersza Zeitunga, Izraela Kornbluma, Kamillę Kleczewską, Jana Wasiukiewicza, Leona Sierpińskiego, Józefa Gila, Jana Massona, Kaspra Kamińskiego, Izraela i Chaję Taubenhauzów, Witolda Szwocera, Hersza Stołowicza i Jana Kowalskiego, razem osób 48.

* Palicyn chcąc ułatwić chodzenie do teatru na przedstawienia rosyjskie ogłosił, że oficerowie mogą po godzinie 6½ wieczorem nabywać bilety za pół ceny, a prócz tego wszyscy nie potrzebują na zamówienia w osobnej kasie nic do biletu dopłacać.

* Odczyty Zygmunta Noskowskiego z dziedziny muzyki budzą powszechne zainteresowanie.

* Magistrat warszawski przesłał już odezwę do banku państwa w sprawie świętojańskiego jarmarku na wełnę odbywającego się na dziedzińcu magazynów składowych warszawskiego oddziału banku. Poruszona przez komitet jarmarczny kwestja ustanowienia przy jarmarku meklerów przysięgłych, dotąd rozstrzygniętą nie została. Otwarcie placu jarmarcznego nastąpi w dniu 12 czerwca o godz. 10 rano, zaś sam jarmark rozpocząć się ma w dniu 15 tegoż miesiąca.

* Zaczęto gromadzić materjały do budowy nowych dróg, a mianowicie na przestrzeni od warszawsko-petersburskiej szosy z miejscowości Zagroby przez Nieporęt do Słupna i drugiej od stacji Jabłonna do Słupna i Nadmy. Długość obu dróg wynosi 28 wiorst. Również zaczęto gromadzić materjały do budowy drogi od Pułtuska do Wyszkowa, po skończeniu której będzie oddany do użytku publicznego nowozbudowany most drewniany system amerykańskiego na rzece Narwi w Pułtusku.

* Jedną z większych robót budowlanych w sezonie bieżącym będzie budowa koszar na pomieszczenie 8000 żołnierzy. Budynki koszarowe mają być wzniesione z drzewa na fundamentach murowanych, które pochłoną 6 miljonów sztuk cegieł.

KURJER WILEŃSKI.

* Znany z procesu Olgi Hrabar i towarzyszy w roku 1882 W. M. Płoszczański, wydał z powodu dziesięcioletniej rocznicy broszurę p. t. „Politiczeskij proces russkich galiczan wooszcze, redaktora *Słowa* w osobiennosti“. Nie brak w niej naturalnie jadowitych napaści na rząd austrjacki i na Polaków, a rzecz sama przedstawiona w nieprawdziwem świetle.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Niemczech rozpowszechnił się między fabrykantami zwyczaj przesyłania bardziej znanym osobom wyrobów bez zamówienia. Odbierający przesyłkę taką, nie zwracają jej, bądź dla tego, że nie chcą sobie przyczyniać kłopotu, bądź że się żenują, i gdy fabrykant następnie nadeszle rachunek, płacą. Pewnemu znanemu lekarzowi przysyłano tak stale cygara, których nie zamawiał, bo nie palił. W końcu cierpliwość jego jednak się wyczerpała, i gdy mu ponownie z Bremy nadesłano 30 sztuk cygar bez zamówienia, posłał jako zapłatę 20 biletów do łaźni parowej w swoim domu. Od owego czasu cygar już nie otrzymuje.

* W Poel, w pobliżu Norburga (północny Szlezwig) umarł niedawno włościanin, który cały swój żywot przepędził na wędrówkach. Od najmłodszych lat interesowały go nadzwyczaj opisy obcych krajów; dla poznania ich przedsiębrał liczne podróże, przeważnie pieszo. W ten sposób zwiedził Danję, Norwegję i Szwecję; następnie udał się do Paryża, gdzie bawił przez trzy tygodnie i obejrzał wszystko, co było godnem widzenia; nie rozumiejąc ani słowa po francuzku, orjentował się pomimo to wybornie; wystudjowawszy poprzednio plan Paryża, był tu jak w domu i nikogo nigdy o drogę nie pytał. W wędrówkach swoich żył bardzo oszczędnie, choć środki pozwalały mu na pewien zbytek; natomiast wiele dobrego czynił w swej gminie. Przed kilku laty na biednych przeznaczył 20.000 marek; testamentem przekazał taką samę na założenie w Poel szpitala.

* Telegram z Darmstadtu donosi o śmierci Ludwika IV W. ks. heskiego. Wielki książę liczył lat 55, a był synem Karola heskiego i Elżbiety pruskiej. Podczas pobytu swego w Anglji, poznał się książę Ludwik z księżniczką Alicją angielską, i ożenił się z nią w roku 1862. W wojennych latach 1866 i 1870/71 brał udział jako dowódca; dywizja jego odznaczyła się pod Gravelotte i nad Loirą. W roku 1877 wstąpił na tron. Rządy jego były liberalne. Owdowiawszy w r. 1878, ożenił się powtórnie w r. 1884 z panią Aleksandryną de Colemme, z domu hrabianką Czapską, rozwiedzioną żoną rosyjskiego dyplomaty. Małżeństwo to jednak wywołało w całym kraju, nie mówiąc już o krewnych W. księcia i królowej Wiktorji, takie wzburzenie, że musiał się z nową żoną wkrótce rozłączyć. Powróciła ona z tytułem hrabiny Romrod do Drezna. Zmarły pozostawił pięcioro dzieci: syna i cztery córki: Wiktorję, żonę ks. Ludwika Battenberga, Elżbietę zaślubioną Sergjuszowi W. ks rosyjskiemu, Irenę małżonkę Henryka ks. pruskiego, i księżniczkę Alicję.

KURJER PARYZKI.

* Teatra paryzkie miały w roku zeszłym przeszło 23,250.000 franków dochodu, a mianowicie: Wielka Opera przeszło 3,000 000 fr., Comédie franç. prawie 2,000.000 fr., Opera komiczna 1,700.000 fr., Variétes 1,135.000 fr., Bouffes Parisiens 1,130.000 fr., Gymnase 856.000 fr., Châtelet 847.000 fr., Gaîté 805.000 fr., Palais Royal 753 000 fr., Vaudeville 765.000 fr. Od roku 1848 do r. z. teatra paryzkie miały ogółem dochodu 770,500.000 fr., t. j. przeciętnie 48.000 fr. dziennie. Okazuje się zatem, że trzy teatra warszawskie mają zaledwie połowę tej sumy dochodu, jaki daje jedna tylko paryzka Wielka Opera.

* Ciekawe doświadczenie dokonane zostało w ubiegłym tygodniu w *Jardin d'acclimatation* w Paryżu. Chodziło o wywołanie sztucznych chmur, celem pokonania mrozu. Zapalono więc skrzynie z drzewa sosnowego, napełnione masą żywiczną. Wynalazca tego systemu utrzymuje, że czarne słupy dymu przez ten ogień wywołane, muszą się po pewnym czasie zamienić w gęstą mgłę, która się unosi nad ziemią i podnosi temperaturę o dwa do trzech stopni. Sposobu tego przeciw mrozowi używa oddawna ludność, uprawiająca wino w niektórych okręgach południowych. Tym razem wszakże próba się nie udała, albowiem silny wicher rozpędzał dym na wszystkie strony. Eksperyment ma być powtórzony przy lepszych warunkach atmosferycznych.

* Zapewne mało komu wiadomo, że przez lat 150 we Francji było wzbronione doktorom medycyny zawieranie związków małżeńskich. Zakaz ten, wydany w XII wieku, zniesiono w r. 1452, kiedy zreformowano uniwersytet.

* Z żołnierzy Napoleona I pozostało we Francji zaledwie dwudziestu; są to przeważnie oficerowie i żołnierze, którzy weszli w skład armji pod koniec tej epoki obfitującej w bitwy i zwycięztwa. Dziewiętnastu z tych weteranów mieszka na prowincji; jeden zaledwie w Paryżu. Trzech ociemniał, jeden zaś, uwolniony w 1814 r. ze służby z powodu suchot galopujących, cieszy się do tej pory jak najlepszem zdrowiem.

* Idjotyzm Francuzów na punkcie moskalofilstwa dochodzi już do zenitu. Obecnie słowa *chic* i *v'lan*, zamieniono na *kremlin* — od Kremlu w Moskwie! Ma to oznaczać najświeższą modę.

KURJER KIJOWSKI.

* Gazeta *Wołyń* donosi, że w Krzemieńcu przyaresztowano żyda Braunera za szpiegostwo. Jako introligator, otrzymywał robotę w kancelarji naczelnika wojennego, poznajomił się z pisarzami i podmówił dwóch z nich do wydania mu planów mobilizacji i książek, tyczących się powołania rezerwistów. Jako zadatek wyliczył im 50 rubli. Pisarz doniósł o tem żandarmom, i Braunera przyaresztowano Główny winowajca, jakiś żyd austrjacki, uciekł. W sprawę tę wmieszanych jest około 10 osób żydów i Polaków w Ostrogu.

KURJER PETERSBURSKI

* Wywóz raków za granicę wzmaga się z każdym rokiem. Niemcy sprowadzają raki głównie z Finlandji a w ostatnich czasach urządzono kilka składów raków w gubernjach zachodnich. Raki sprzedają się po 10 rubli za tysiąc. Gazety rosyjskie zwracają uwagę, że na Wołdze znajduje się nieobliczona ilość raków, dochodzących jak np. w Samarze do 12—16 cali długości, naród ich nie je, więc skorzystać na tem można dużo.

* Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do prawa, które ma znacznie powiększyć karę za rozszerzanie sztundy.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Zmieniony projekt do ustawy w sprawie deklaracji Milana zawiera według sprawozdania komisji następujące postanowienia: Milan przestaje być członkiem domu królewskiego, i traci połączone z tem prawa. Wychowanie króla Aleksandra i zarząd jego majątku obejmują rejenci. Milanowi nie wolno pod żadnym warunkiem żądać czegokolwiek ani od państwa serbskiego, ani od domu królewskiego, i nie może on bez poprzedniego zezwolenia skupczyny zostać napowrót obywatelem serbskim. Nadto nie wolno Milanowi ani wracać do kraju, ani tam czasowo bawić lub osiedlać się, a tylko w razie groźnej choroby króla Aleksandra może rejencja w porozumieniu z rządem zezwolić na pobyt Milana w Serbji, i to tylko na czas trwania choroby jego syna. Ustawa powyższa nabiera mocy obowiązującej przez podpisanie jej przez króla. Prezes rady stanu zgodził się na zmiany projektu.

KURJER SOFIJSKI.

* Roboty ziemne, dokonywane, z rozporządzenia zarządu miejskiego w Sofji, w blizkości kąpieli mineralnych, doprowadziły do odkrycia całego zakładu leczniczego, odnoszącego się do czasów rzymskich. Z początku w głębokości czterech metrów odkryto dwa olbrzymie wodociągi, dające ogromną obfitość wody; następnie odkopano basen z drzwiami wysokości wzrostu człowieka, komunikujący się z sadzawką na ryby, wyłożoną białym marmurem i znajdującą się o 8 metrów pod dzisiejszym poziomem gruntu. Roboty są dalej prowadzone pod kierunkiem francuzkiego inżyniera Dillen'a.

KURJER LONDYŃSKI.

* W Monks Kirby w hrabstwie Warwickstwie zmarł 10 b. m. Rudolf Wiljam Fielding, w 69 roku życia. Był on ósmym z rzędu earl z Denbigh, którzy używają tytułu: hrabia z Habsburga Laufenburga i Rheinfelden w świętem rzymskiem państwie. Pochodzą oni istotnie od Rudolfa III Habsburga, stryja Rudolfa IV, wybranego w 1273 r. cesarzem niemieckim. Osiedlił on się w Anglji i dał początek rodzinie Fieldingów, zachowując tytuł hrabiego niemieckiego. Kiedy w roku 50 królowa Wiktorja nadawała cesarzowi Franciszkowi Józefowi order podwiązki, ówczesny wicehrabia Fielding, należał do deputacji angielskiego dworu; ambasador przedstawił go cesarzowi jako „hrabiego Habsburga“, na co cesarz podał Fieldingowi rękę, i powitał go jako swego „kochanego kuzyna“.

* W dniu 6 marca aresztowano na torze wyścigowym w Auteuil pod Paryżem dwóch Anglików, braci Purdie, a to wskutek tego, iż obecna na wyścigach dama obwiniała ich o kradzież. W sprawie tej oświadczył wczoraj w Izbie gmin podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, że braci Purdie wypuszczono na wolność wskutek interwencji Anglji, i i że tymczasem wykazała się niewinność oskarżonych. Mówca wyraził nadzieję, że Francja da zadośćuczynienie za krzywdę, wyrządzoną obywatelom angielskim.

* Sto funtów szterlingów nagrody wyznaczyli właściciele londyńskiego dziennika *Daily Graphic* za wynalezienie najpraktyczniejszego i najpewniejszego środka połączenia okrętów tonących z lądem lub też z łodziami ratunkowemi. Projekta i plany mają być poddane próbie, a najlepszy zostanie przedstawionym w *Daily Graphic*. Właścicielom pisma tego wiadomem jest, iż rozmaite systemy są w użyciu, lecz żaden nie odpowiada w zupełności celowi. Katastrofy okrętowe ostatnich czasów wykazały, iż nie jest dostatecznem zarzucić linę na brzeg, gdzie ją mają przymocować ludzie. Przy zatonięciu „Serpenta“, na brzegu nie było żadnej pomocy. Chodzi więc o zarzucenie kotwicy lub jakiegobądź ciężkiego przedmiotu, któryby automatycznie, bez pomocy rąk ludzkich, przytwierdzał okręt do wybrzeża. W razie zaś, gdyby katastrofa wydarzyła się w znacznej odległości od lądu, na pełnem morzu, chodzi o jak najlepsze połączenie tonącego okrętu z ratunkowemi łodziami.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wchodzą w użycie latarnie elektryczne przy lokomotywach i ten sposób oświetlenia istnieje obecnie na wszystkich linjach stanu Indiana. Doświadczenia świeżo dokonane pomiędzy Indjanopolisem i Decaturem, co do wartości tego oświetlenia, wykazały, że jedna lampa elektryczna o sile światła 2,500 świec, pozwalała maszyniście w linji prostej odróżniać wyraźnie przeszło na 800 metrów odległości wszelkie przedmioty wielkości wołu.

ROZMAITOŚCI.

Kurs buchalterji dodatkowy zaczął się w tych dniach u Hagelströma w Moskwie w obecności 90 uczniów, pomiędzy którymi znajduje się 8 kobiet. To już *fin de siècle* powiadają *Nowosti dnia* i przytaczają następującą rozmowę:

— Pani, pozwól sobie ofiarować rękę i serce.

— A pański „debet“?

— Dwieście rubli na miesiąc.

— Pański „credit“?

— Dziesięć tysięcy rubli.

— Przepraszam. Kocham pana, ale bilans się nie zgadza i dlatego nie mogę.

Julja w ten sposób nie przemawiała nigdy do Romea.

Naczelnik sztabu głównego Garibaldiego, gdy ten zorganizował pomoc dla Francji podczas wojny w r. 1870/71, były lekarz Bordone, zmarł w ubiegłym tygodniu w Paryżu. Bordone praktykował w Avignon i został niespodzianie mianowany przez Garibaldiego, pod którym służył w Sycylji, przy formowaniu legionów ochotniczych, jenerałem. Jako lekarz i operator nieboszczyk nie cieszył się powodzeniem. Próbował on także sił na polu literackiem. Napisał dramat p. t. „Garibaldi,“ który, wystawiony w Paryżu, wywołał burzę wesołości. Publiczność obrzuciła autora i niewinnych aktorów zepsutemi jajami, a krytyka niewiele łagodniej obeszła się z utworem dramatycznym lekarza. Od owej pory Bordone żył przez wiele lat zapomniany w stolicy Francji i dopiero śmierć przypomniała go ogółowi.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Giertrudy panny; jutro: śś. Edwarda męczennika i Aleksandra b.

Rocznice.

Po śmierci Leszka Białego, dziedziczył Małopolskę syn jego Bolesław Wstydliwy, ale Konrad mazowiecki, korzystając z małoletności Bolesława, zabrał mu ojcowską spuściznę. Panowie małopolscy ujęli się za Bolesławem i nie uznali Konrada, a opiekę nad młodziutkim księciem powierzyli księciu wrocławskiemu Henrykowi. Skutkiem tego wybuchła wojna między Konradem i Henrykiem. Konrad zrazu pokonany i z Małopolski wyparty, pojmał niespodzianym napadem Henryka i nieprędzej wypuścił, aż mu rządów ustąpił (1229), poczem Sandomierz oddał synowi, w Krakowie zaś sam rządzić począł. Niedługo wszakże utrzymał się przy przywłaszczonych rządach. Gdy Bolesław, dochodząc do lat, zażądał wydania ziemi sandomierskiej, Konrad pojmał wprawdzie zdradziecko także Bolesława razem z matką i w zamku sieciechowskim uwięził (1232), powiodło się im jednak ujść za pomocą rycerza Klemensa z Ruszczy, a przywołany ponownie Henryk wyparł Konrada z zabranych krajów i do zrzeczenia się uroszczeń przymusił.

Potem zasiadł Henryk na tronie krakowskim i rządził od r. 1234—1238. Zwano go Brodatym. Był synem Bolesława Wysokiego; pobożny, rycerski, sprawiedliwy, zostawił w narodzie dobrą po sobie pamięć. Mimo pobożności niepozwalał duchowieństwu mięszać się w sprawy państwa, co go w spory z kościołem zaplątało. *Umarł dnia 17 marca 1238,* a po nim otrzymał tron krakowski syn jego Henryk II. Pobożny i panował na nim do r. 1241, poczem dopiero Bolesław Wstydliwy odzyskał spuściznę ojcowską.

Konferencje rekolekcyjne ks. St. Załęskiego dla młodzieży uniwersytetu i szkół wyższych odbędą się także tego roku w kościele św. Barbary d.: 20, 21, 22, 23, 24, 25 marca. Bezpłatne bilety wstępu już rozesłano, dostać je też można w księgarni Krzyżanowskiego i w składzie Zajączkowskiego plac Marjacki l. 8.

Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył dnia wczorajszego rannym pociągiem z Warszawy.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się wkrótce dla szerszej publiczności szereg prelekcyj, w których znany zaszczytnie prof. historji, dr. August Sokołowski mówić będzie o politycznych reformach i reformatorach w Polsce w XVI. wieku.

W „Związku literackim" odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem 3cia pogadanka, na której dr. Kurpiel zda sprawę z książki Hennequin'a „Krytyka naukowa".

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Chór Akademicki" odbytem na dniu 12 b. m. w skład zarządu weszli: Włodzimierz Malawski (medyk) jako prezes, Florjan Łoboda (medyk) jako wiceprezes, Zygmunt Paulisch (fil.) jako sekretarz, Roman Lewicki (med.) jako skarbnik, Teodor Lewicki (prawn.) jako archiwista. Wydziałowymi wybrano: Tadeusza Madejewskiego, Juljana Wronkę i Władysława Neuhoffa. Wicedyrygentem mianował Wydział nadal Fran. Jaglarza.

Przedstawienie amatorskie, urządzone wczoraj staraniem członków „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży", ku uczczeniu Imienin protektora Czytelni J. E. księcia kard. Albina Sas Dunajewskiego, zgromadziło do sali Strzeleckiej mnóstwo publiczności. O godz. 7 przybył J. Em. książe kardynał w towarzystwie ks. kan. Midowicza, witany u wejścia przez prezesa Czytelni p. Stan. Kulę, oraz przez członków protektorów Czytelni: Andrzeja hr. Potockiego, Stanisławową hr. Tarnowską, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, księży: kanonika Wojciechowskiego, Bukowskiego, rektora Chromeckiego i kapelana cmentarnego ks. Czekalskiego. Publiczność powitała Jego Eminencję przez powstanie. Orkiestra 13 pułku grała przytem wspaniałego poloneza Surzyńskiego.

Przed przedstawieniem zabrał głos prezes Czytelni, witając Dostojnego Solenizanta następującemi słowy:

„Dwadzieścia lat mija od założenia Czytelni katolickiej, która schroniwszy się pod opiekuńcze skrzydła W. Eminencji rozwijała się i wzrastała, wyrabiając w młodzieży charakteru siłę, gruntując zasady wiary, ucząc kochać Ojczyznę w duchu Bożym, gotując się do spełnienia zadania, jakie nas czeka w życiu obywatelskiem, a kształcąc się w myśl zasady, że prawdziwa nauka postępuje zawsze w parze z prawdziwą wiarą przez Kościół rzymsko katolicki głoszoną.

W przeciągu tych lat 20, któż to wskazywał nam drogę do życia, pielęgnował i wzmacniał na duchu, jak tylko Wasza Eminencja, najprzewielebniejszy Protektorze! W księztwie Swojem znasz dobrze potrzeby ducha, to też tak bacznie zwróciłeś łaskawe Swe oko na tę garść młodzieży, która też z serca miłością synowską przywiązała się do ukochanego Protektora swego.

I nie dziw, że z biciem serca wyczekujemy rok rocznie owego błogiego dnia Twojch Imienin, by złożyć u stóp Waszej Eminencji publiczny hołd z życzeniami z głębi serca się dobywającemi. Oby łaskawy Bóg podwoił liczbę dni życia Twego, i oby każda Twa żmudna praca wydała stokrotny plon, a zamysły nwieńczyły się świetnym skutkiem działalności Waszej Eminencji. Pracę zaś dla naszej instytucji łożoną oby wynagrodziły łaskawe nieba w ten sposób, żebyś nas ujrzał Najczcigodniejszy Protektorze i Mistrzu naszej Czytelni wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny!

Zwolna, miarowym krokiem przyszła nasza Czytelnia do rzędu poważnych Instytucyj, walczy uczciwą bronią za honor wiary przodków naszych, i stawia dziś śmiało czoło przeciwnym prądom fałszywych teoryj Zachodu, niedojrzałym mrzonkom błędnie pojmowanego socjalizmu, wogóle wrogim żywiołom katolickiego świata".

Po mowie prezesa, rozpoczęło się przedstawienie tragedji Korzeniowskiego „Mnich". Sztuka ta przypominająca nam nieszczęśliwy fakt historji naszej zamordowania księcia Kościoła przez Bolesława Śmiałego, wywarła na słuchaczach silne wrażenie. Amatorowie pod wyborną reżyserją p. Edmunda Rygiera, wywiązali się ze swych ról znakomicie. A nie lada to było zadanie, na maleńkiej scenie przedstawić takie postacie jak: Bolesława Śmiałego, ducha św. Stanisława, księży: Adalberta, Wacława, przeora, księdza posła i Sreniawitę. To też należy tylko powinszować pp. Hodorowi, Ginalskiemu, Markiewiczowi, Szmidtowi, Otowskiemu i Piotrowskiemu takiej gry, jaką wczoraj mieliśmy sposobność widzieć z najwyższą przyjemnością. W czasie pierwszego antraktu odegrał świetnie p. M. na skrzypcach przy akompaniamencie orkiestry wspaniałe „Medytacje" Bacha. W następnych antraktach odegrała orkiestra introdukcję opery „Cavaleria rusticana" i „Echa minionych lat".

Po przedstawieniu zabrał głos ks. rektor Chromecki, który w pięknej przemowie skreślił działalność Czytelni, a nawiązawszy bardzo umiejętnie temat odegranej tragedji do dzisiejszych czasów, podniósł wielkie zasługi ks. kardynała jako biskupa krakowskiego oraz jako protektora katolickiej młodzieży w Krakowie, która trzymając się z dala od przewrotnych idei zachodu (niewiary) i wschodu (nihilizmu), dzięki opiece JEminencji wzrośnie na chwałę kościoła i pożytek Ojczyźnie. Mowę swą zakończył ks. rektor prośbą, aby JEminencja raczył łaskawie pobłogosławić członków Czytelni.

Po przemówieniu ks. Chromeckiego, zabrał głos ks. kardynał Dunajewski, który ciesząc się z owoców, jakie wydała „Czytelnia," zachęcał młodzież do dalszej nieustannej pracy. „My starzy już nad grobem, niewiele zdziałać możemy. W was cała nadzieja, w was potęga i siła. Opierajcie się o ile możności obcym i niepożądanym dla nas wpływom, pracujcie uczciwie dla dobra Kościoła i Ojczyzny, a Bóg was nigdy nie opuści." Po tych słowach udzielił ks. kardynał swego pasterskiego błogosławieństwa młodzieży i zebranej publiczności, poczem wśród dźwięków poloneza opuścił salę, żegnany gorąco przez publiczność.

W końcu dodać należy, iż przedstawienie pod względem kasowym dodatnie wydało rezultaty; za programy, których sprzedażą zajęły się: pani Faustynowa Jakubowska z córką, oraz panna Czesnakówna, liczne wpłynęły naddatki.

Program wieczorku, urządzanego na cześć Jego Eminencji księdza kardynała Albina Dunajewskiego staraniem stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" w sobotę dnia 19 b. m. 1) Zagajenie. 2) Modlitwa do św. Józefa — chór. 3) Deklamacje. 4) „Odludki i poeta" komedja w 1 akcie przez Al. Fredrę (ojca). 5) Gra na cytrze. 6) Polonez (chór). 7) Pieśń wieczorna (chór). 8) Żywy obraz. Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety nabywać można od dnia 17 b. m. w lokalu Stowarzyszenia (ul. Karmelicka l 46).

Na budowę domu akademickiego złożyli w Tow. Wzaj. Pomocy na listę ks. prałata Skrzyńskiego: ks. prałat Skrzyński 50 złr.; p. Federowicz 3 złr.; p. Mendelsburg 2 złr.; p. Gądela 1 złr. — Na ten sam cel do kasy Towarzystwa wpłynęło: od byłego komitetu akademickiego budowy domu akademickiego 22 złr. 40 cent., od p. Jahody 2 złr., od p. Serbeńskiego 1 złr.

Zakład św. Jadwigi. Komitet pań, za inicjatywą których powstał w naszem mieście Zakład św. Jadwigi, przeznaczony na schronienie dla ubogich szwaczek — oddał obecnie Zakład ten pod zarząd Siostrom Nazaretankom. Cieszyć się zaiste należy, że Instytucja tak pożyteczna dla społeczeństwa naszego — które dotąd te biedne pracownice igły, nieco po macoszemu traktowało — dostała się pod kierunek osób zakonnych tak pełnych poświęcenia, których wpływ religijny i moralny, wiele dobrego w tej klasie zdziałać może.

Druga to już pożyteczna instytucja w Krakowie, której swą pracę Siostry Nazaretanki poświęcają; otworzyły bowiem przed dwoma laty internat dla panien uczęszczających do seminarjum nauczycielskiego. Własnemi siłami, na małą skalę zaczęty — dziś po ukończonej budowie domu ku potrzebom internatu zastosowanego — jest nadzieja, że się Zakład ten pomyślnie rozwinie ułatwiając niemajętnym panienkom odebranie wychowania prawdziwie bożym duchem kierowanego — a dającego możność przyszłym nauczycielkom nauczania młodego wiejskiego pokolenia.

Zaiste powinszować należy tym Siostrom, że zrozumiały iż stan obecny społeczeństwa — jeżeli się go chce uchronić od wszelkich podszeptów socjalizmu i niewiary wymaga przedewszystkiem zajęcia się religijnym kierunkiem i moralnym prowadzeniem klas uboższych średnich, które właśnie najwięcej są wystawione na złe wpływy i pokuszenia anarchicznych burzycieli.

Na czytelnię nauczycielską. Z okazji urządzonego w dniu 27 lutego b. r. wieczorku, nadesłać raczyli na rzecz czytelni nauczycielskiej: Po 10 złr.: W. W. P., dr. Propper Albert, Przeworski Juljusz; Po 5 złr.: W. W. P. dr. Horowitz Leon, dr. Pareński, Federowicz Jan 4 złr. Po 3 złr. W. W. P. ks. dr. Chotkowski, dr. Weigel, dr. Kohn, Epstein Juljusz, Mendelsburg Albert, Rząca Karol, Wentzl Konrad, dr. Jordan, John Hugo; po 2 złr. W. W. P. Wyrobiszówna Emilja, Pogonowska Joanna, Stypkowska Augusta, Gralewski, Suski, dr. Bandrowski Ernest, Jabłoński Wincenty, Mirtenbaum Emanuel; po 1 złr. W. W. P. Rotter Jan, Gromczakiewicz Laurenty, Długoszewski Wilhelm, Buczek Karol, Bilewski, Fischer Jan, Schmelkes Mojżesz. Powyż wymienionym osobom składa komitet serdeczne podziękowanie.

10.000 złr. oto suma, za jaką Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zakupiło obrazów od artystów do rozlosowania wśród swoich członków. Ciągnienie nastąpi 25 b. m. Towarzystwo zawiadamia ajentów, żeby jak w najbliższym czasie nadesłali zaległe pieniądze, gdyż w przeciwnym razie numera akcyj przez nich nie opłaconych nie zostaną zaliczone do rozlosowania.

Pogadanki na chodnikach. Nieraz zapewne zdarzyło ci się szanowny czytelniku, idąc ulicą, spotkać na drodze swej barykadę, złożoną z kilku panów lub pań, rozmawiających w najlepsze na środku trotuaru i niebaczących, że zmuszają tem przechodniów do schodzenia z chodników na środek ulicy. Bo, jak wiadomo, Kraków nie odznacza się szerokiemi trotuarami. Pół biedy jeszcze, gdy sucho jest na dworze, rad nie rad, pobłogosławiwszy „zapolitykowanych" lub „zaplotkowane" zbiegasz szybko na środek ulicy i pędzisz w swoją stronę. Lecz o wiele nieznośniejszą o wiele przykrzejszą jest owa smutna konieczność, gdy na ulicy błoto... błoto przeraźliwe. Zrozpaczony rzucasz słodkie „pardon" i między rozprawiającymi pragniesz przecisnąć się. Usiłowania twoje uwieńczone najczęściej bywają, że miasto pary butów, jeden but tylko ugrzązł w rynsztoku lub kałuży. A takich peregrynacyj zdarza się kilka na krótkiej drodze. Czy tak nie jest? Już nie mówimy o stracie czasu, którego niejednemu częstokroć zbywa, nie mówimy, że niejednokrotnie idziesz nie sam, z żoną lub siostrą... konstatujemy tylko, że moda ta, te owe pogadanki na chodnikach, rozpanoszyła się wielce u nas oddawna. Moda, napozór niewinna, a przecie nikt się nie zaprzeczy, że wartoby z niej wyleczyć się jak najrychlej, jak najprędzej ku wielkiej uciesze służących, którzy mniej pocić się będą nad oczyszczaniem ubrania i butów, ku uciesze tych, którym czas jest drogi, a zdrowie miłe.

Kwiatki fiskalizmu. O ile naczelne władze skarbowe uwzględniają interesy płacącej podatki ludności o tyle bezwzględniej postępują podrzędne organa urzędu podatkowego. Wawrzyniec Półtorak, z Koźmic wielkich w pow. wielickim, odbył służbę wojskową w 13 pułku piechoty, chociaż wykazał to paszportem wojskowym, nałożono na niego podatek opłacany tylko przez niezdolnych do służby wojskowej. Ponieważ nie płacił podatku, do którego nie jest obowiązany, założono na jego gospodarstwo sekwestr i zapowiedziano sprzedaż przymusową. Wobec tego niebezpieczeństwa przybył Półtorak wczoraj do Krakowa, aby prosić swego pułkownika o interwencję, która z pewnością będzie skuteczna.

Z Kazimierza w sprawie porządków miejskich otrzymujemy następujące pismo: „Nie wiem do kogo należy nadzór nad utrzymaniem choć jakiego takiego porządku na Kazimierzu, szczycącym się od dawien dawna niechlujstwem, a traktowanym przez odnośną władzę po macoszemu. Główna ulica na Kazimierzu, Krakowska, dzięki Prymowi, oczyściła się względnie ze śniegu i błota, które rozbawieni synowie Izraela wynieśli na swoich kostjumach. Ale proszę zajrzeć w ulice boczne. Otchłań błota, śniegu niewywiezionego, odór fatalny, każący powietrze i niepozwalający oddychać.... oto istny obraz nędzy i rozpaczy. Dla przykładu prosimy któregokolwiek członka władzy, do którego utrzymanie porządku należy, przejść się niedaleko, bo tylko na ulicę Miedzną, prowadzącą do tylnych zabudowań klasztoru OO. Augustjanów, a zamieszkałych przez osoby prywatne bardzo licznie. Zobaczymy, czy pan ten będzie miał ochotę pójść dalej po dwudziestu krokach zrobionych w tę otchłań błota i zgnilizny. Tuż obok tej ulicy znajduje się plac, na który zamieszkali obok żydkowie bez ceremonji wywożą i wysypują wszelkiego rodzaju nieczystości, zatruwające swym zapachem powietrze. Czyżby komisja sanitarna naszego miasta nie wiedziała o tem gnieździe choroby i zarazy? Jeżeli wie — to dlaczegóż choć wybrukowania ulicy nie zażąda od gminy, aby choć w części umożliwić spływ błota i cuchnącej wody, a jeżeli nie wie — to niechże się który z jej członków tam pofatygować raczy". — My ze swej strony dodajemy, iż już nieraz mieliśmy tę nieprzyjemność zwracania uwagi na tę ulicę i plac, lecz jak dotąd był to tylko groch o ścianę rzucany.

Germanizator. W tych dniach wpadła nam do ręki książka służbowa, w której świadectwo wystawione służącej, aczkolwiek przez Polaka, wypisanem było w języku niemieckim. Pod świadectwem widnieje pieczątka, która w języku niemieckim wskazuje ową polską firmę. Napis owej stampili jest następujący: „Anton von Przyjemski — Metzgergescheft in Krakau". — Tu dodać winniśmy, iż pana „von Przyjemski" — Prusacy wydalili przed kilku laty z Poznańskiego, jako obcokrajowca, i pomimo krzywdy wyrządzonej mu przez drakońskie prawo Bismarcka, pan ten przysługuje się swym wrogom, siejąc germanizację u nas! Ciekawy fakt ten podajemy bez komentarzy.

Z sądu. Druga kadencja sądu przysięgłych rozpocznie się z dniem 4 kwietnia b. r. W kadencji tej sądzone będą następujące sprawy: 1) Józefa Kliwy i spł. oskarżonych o morderstwo; 2) Franciszka Zachowicza i spł. o fałszerstwo monet i 3) Stanisława Opitka oskarżonego o zabójstwo. Rozprawom tym przewodniczyć będą: 1) radca sądu wyż. Rybakiewicz, 2) radca dr. Wawrausch a 3) radca sądu Łoziński.

Z robót miejskich. W ulicy Łobzowskiej rozpoczęto wczoraj naprawę bruków. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie natenczas rozpocznie budownictwo miejskie roboty brukarskie i w innych ulicach.

Zuchwała kradzież. Wczoraj, między godziną 9 a 10 wieczorem, dostali się niewiadomi sprawcy za pomocą wyłamania zamku do trafiki, znajdującej się przy plantach, przy wylocie ulicy Grodzkiej. Z trafiki tej wykradli złoczyńcy parę złotych kolczyków i broszkę, oraz cygar i papierosów za 60 złr. Pomimo, iż trafika ta stoi na tak widocznem miejscu jak ów punkt przy ulicy Grodzkiej, i pomimo setek przechodniów kręcących się w owym punkcie, złodzieje niespostrzeżeni przez nikogo, zdołali operacji tej dokonać. Energiczne śledztwo zarządziła już policja, a ajenci są już podobno na tropie złodziei.

Barbarzyństwo. Jeden z tutejszych obywateli udał się wczoraj za interesem do składu węgla i zboża przy ulicy Zacisze. Wchodząc w bramę ujrzał wóz naładowany a raczej przeładowany workami zboża, piętrzącemi się wysoko. Wóz taki cztery konie ciągnąćby powinny, tymczasem przyprzężono doń jednego i to lichego konia, który smagany nielitościwie, padł na ziemię, niemogąc podołać takiemu ciężarowi. Poza tą wstrętną sceną nieludzkiego pastwienia się nad zwierzęciem, odsłaniał się drugi jaskrawszy jeszcze obrazek na tem samem podwórzu. Robotnik, przesuwający wagony, naraził się zapewne jakąś niezgrabnością dozorcy żydowi, który olbrzymim batem kilkakrotnie uderzył bieda ka ze złością dzikiego zwierzęcia. Interesant nasz stanął u bramy jak wryty — zdało mu się, że się znalazł gdzieś wśród murzyńskiej plantacji lub na etapie moskiewskim, więc co prędzej wycofał się z tego miejsca wstrętnego, gdzie tak ohydne odbywają się sceny.

Skład ów obszerny należy do p. Przeworskiego, którego nazwisko wymieniamy umyślnie, pewni, że skoro się dowie o tych barbarzyńskich nadużyciach, nie zaniecha skutecznie im zapobiedz — na przyszłość.

Wychodźtwo do Ameryki. Dnia wczorajszego przytrzymano 6 emigrantów udających się za ocean. Z powodu braku potrzebnych legitymacyj i gotówki, policja tutejsza wzbroniła wychodzcom dalszej podróży; pochodzili oni z powiatu ropczyckiego (4) i z grzybowskiego (2).

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem, młoda izraelitka nieznanego nazwiska, jadąc dorożką zasłabła niebezpiecznie. Wysiadłszy z dorożki na placu Wszystkich Świętych, poczęła wołać o pomoc, przyczem dostała silnego krwotoku i straciła przytomność. Mieszkający w pobliżu znany lekarz dr. Jan Starachowicz, pospieszył natychmiast chorej na pomoc, lecz niestety stwierdził już śmierć. Przybyły wóz sanitarny, odwiózł ciało do Zakładu medycyny sądowej.

Zguba. W poniedziałek, dnia 14 b. m. zgubiono w przejściu z ulicy Florjańskiej na ul. Szewską i Grodzką okulary w złotej oprawie. Znalazca raczy takowe złożyć w Administracji naszego pisma za stosownem wynagrodzeniem.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 17 marca uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego: *Panie kochanku,* komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego i po raz ósmy: *Pierwszy bal,* komedja w 1 akcie Z. Przybylskiego.

W sobotę 19 marca na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: *Lew sejmowy,* komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz pierwszy: *Człowiek o stu głowach,* (L'homme à cent têtes), farsa w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Délavique.

Ostatnia poczta.

Ze Sejmu.

Lwów 17 marca. Wczorajsze posiedzenie zagaił Marszałek krajowy o godzinie w pół do dwunastej przed południem. Udzielono urlopów: p. Sali na 2 dni; p. Zamoyskiemu do końca sesji.

Jak już poprzednio doniosłem, cofnął p. Romanowicz swą rezygnację na godność członka Wydziału krajowego. Uczynił to zaś na podstawie przyrzeczenia, że Wydział krajowy sprawę w Sejmie dostatecznie na jego korzyść objaśni.

W skutek tego oświadczył na wczorajszym posiedzeniu p. Chamiec, iż w samej rzeczy Wydział krajowy a nie p. R. zezwolił na urządzenie wystawy w gmachu sejmowym.

(Nie ulega wątpliwości, że wobec udzielonej p. R. satysfakcji można sprawę rezygnacji p. R uważać za ostatecznie załatwioną. Przyp. Red.).

Następnie odesłano do komisji budżetowej: sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, sprawozdanie o fundacji Skarbkowskiej i o dodatku drożyźnianym dla urzędników i sług Wydziału krajowego i zakładów krajowych. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, przekazano komisji górniczej, wybrać się mającej.

P. Teliszewski uzasadniał wniosek o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej, w celu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kurji mniejszej posiadłości i żądał odesłania wniosku do komisji prawniczej.

P. Wodzicki zwrócił uwagę, że skoro wniosek Antoniewicza odrzucono w tej sesji, zatem nie może być ponowiony na tej samej sesji.

W głosowaniu odrzucono wniosek Teliszewskiego.

Petycję gmin Bielany, Kańczuga, Nowa wieś, Łąki i Osiek, tudzież obszarów dworskich Osieki i Malec powiatu bialskiego, o kanał między rzekami Macochą i Solą, przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem wyjednania zasiłku z publicznych funduszów na wykonanie żądanego kanału.

Petycję Juljana bar. Brunickiego o zarządzenie wypracowania projektu regulacji potoku Żeławy, przekazano Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia na koszt funduszu krajowego.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców meljoracyjnych, oraz uchwalił projekt ustawy, nadającej gminie miasteczka Andrychowa prawo pobierania przez przeciąg lat dziesięciu, od dnia wejścia ustawy w życie, opłaty gminnej od każdego psa, w obrębie gminy tegoż miasteczka utrzymywanego, a to w wysokości po 2 złr. rocznie.

Petycję Feliksa Pławickiego o ustanowienie posterunku żandarmerji w Szczawnicy, odstąpiono rządowi do uwzględnienia. Na petycję djaków gr. kat. djecezji Stanisławowskiej o polepszenie ich bytu materjalnego, oraz nad petycją Bazylego Watiuhy z Hoszowa o odpisanie procentów od pożyczki, w kasie pożyczkowej gminnej zaciągniętej, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

P. Fruchtmann przedłożył wniosek z projektem ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 5 następne odbędzie się w piątek o godz. 2 po południu.

Czerniowce 15 marca. Na granicy rosyjskiej po stronie austrjackiej znajduje się w Uściu Biskupiem karczma, do której bardzo często zachodzili rosyjscy żołnierze, aby się napić taniej wódki. Dnia 23 lutego przyszło tam również dwóch żołnierzy na wesele, odbywające się właśnie w karczmie w nadziei, że się wódki uapiją za darmo. Nie chciano ich wpuścić jednak, a ci rozgniewani zaczęli strzelać. Żandarmi z Mielnicy, którzy bawili właśnie w Uściu, aresztowali sołdatów, odebrali im broń i zamknęli do kozy. Na drugi dzień chcieli ich odstawić do sądu w Mielnicy, związali ich razem za ręce, a karabiny uiósł za nimi policjant. W drodze jeden z nich, silny chłop, rozerwał sznur, wydarł policjantowi karabin i zmierzył do żandarma. Żandarm zawezwał sołdata trzy razy żeby się poddał; widząc jednak, że jego żądanie pozostaje bez skutku, wystrzelił i sołdata trupem na miejscu położył. Drugi sołdat, skorzystawszy z zamieszania, drapnął przez zamarznięty Dniestr za granicę i tam się swojej władzy sam oddał. W następstwie tego na granicy panuje wielkie zaniepokojenie. Rosyjska straż pograniczna odgraża się, że krew za krew musi się polać, z tego powodu więc żandarmi i straż skarbowa boją się podchodzić blizko granicy. (Takim jest prawdziwy przebieg wypadku. Przyp. Red.)

Berlin 16 marca. Mówią tu znów o blizkiem ustąpieniu ministra wojny, generała Kaltenborn-Stachan.

Bruksela 16 marca. Tak zwane królewskie referendum belgijskie traci coraz więcej na znaczeniu. Król Leopold gotów jest ograniczyć prawo referendum monarchy do trzech następujących wypadków: walki między parlamentem i ministerstwem, między Izbą i senatem, przyjęcia ważnej ustawy przez szczupłą większość. Referendum to nie napotyka na silny opór. Dwa pierwsze wypadki są prawie nieprawdopodobne, a i trzeci należy do wyjątków.

TELEGRAMY.

Steinbach o Milewskim.

Wiedeń 17 marca. Nietylko prasa wyraża się pochlebnie o przemówieniu prof. Milewskiego na posiedzeniu ankiety walutowej, lecz także minister skarbu oddał mu sprawiedliwość. Powiedział o nim bowiem: „Tak dzielnych mówców słyszałem nie wielu. Jest to jeden z najwybitniejszych ekonomistów".

Zatwierdzenie wyroku.

Wiedeń 17 marca. Cesarz zatwierdził wyrok śmierci na Schneidera, który niebawem zostanie stracony. Rozalję Schneiderową ułaskawił cesarz o tyle, że została ona skazana na dożywotne więzienie.

Wiedeń 17 marca. Na pogrzeb w. księcia hesko-dormstadzkiego wyjechał jako reprezentant cesarza arcyksiążę Eugenjusz.

Wiedeń 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety walutowej, które odbyło się pod przewodnictwem ministra skarbu dra Steinbacha, oświadcza się Minkus, dyrektor Unjonbanku, za walutą złotą, a stanowczo przeciw pozostawieniu srebra w obiegu, dalej za przebiciem zapasu srebra na monetę zdawkową z wyższą siłą zwalniania od zobowiązań, wreszcie za emitowaniem not państwowych w maksymalnej wysokości stu miljonów złr. Dzień ustanowienia relacji ma być decydującym dla kursu obliczenia. Ekspert oświadcza się za zatrzymaniem guldena i przeciw zaprowadzeniu mniejszej jednostki monetarnej.

Jeneralny sekretarz kasy oszczędności, Nawa, oświadcza się za walutą złotą z dopuszczeniem na razie skontyngentowanego srebra do obiegu. Emitowanie not państwowych nie jest pożądane, możnaby je natomiast zastąpić bankowemi certyfikatami srebrnemi, pokrytemi i wypłacalnemi każdej chwili w ilości najwyżej 120 miljonów złr. Ekspert jest za ustanowieniem takiej relacji, jaka się okaże między guldenem waluty austrjackiej, a oficjalnym kursem londyńskiej dewizy *à vista* w dniu giełdowym, bezpośrednio poprzedzającym sankcjonowanie ustawy." Mówca żąda, aby zatrzymano dotychczasowy gulden jako jednostkę monetarną, ale godzi się na puszczenie srebrnych 50-centówek jako monety zdawkowej.

Wiedeń 17 marca. Wice-gubernatorem Banku austro-węgierskiego zostanie dep. Hieronymi.

Wiedeń 17 marca. Arcyksiążę Karol Ludwik, jako protektor c. k. austrjackiego muzeum handlowego powołał do kuratorjum tego zakładu generalnego konsula Eugenjusza Kuczyńskiego, wielkich przemysłowców Bondiego z Pragi i Pawła Schnellera, oraz posła na Sejm galicyjski i do Rady państwa Stanisława Szczepanowskiego.

Budapeszt 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu polemizował Maurycy Jokai z hr. Apponyim. Słynny pisarz oświadczył się przeciw utworzeniu oddzielnej armji węgierskiej, bo mniema, że to osłabiłoby Austro-Węgry i zmniejszyłoby powagę monarchji wobec zagranicy a zwłaszcza sprzymierzeńców.

Paryż 17 marca. Rząd domaga się kary śmierci na sprawców zamachów dynamitowych.

Markiz de Morès zranił lekko w pojedynku podprefekta w Fourmies, p. Isaac.

Paryż 17 marca. Z powodu ostatniego zamachu aresztowano około 200 osób. Mówią o projekcie urządzenia ogólnej obławy na anarchistów. Jest obawa, że zamachy się powtórzą. Z tego powodu drobni kapitaliści odbierają z banków swe depozyty, a cudzoziemcy tłumnie wyjeżdżają z Paryża. Socjalno-demokratyczny deputowany Dumay utrzymuje, że zamachy urządzają ajenci kusiciele z polecenia policji, która pragnie przekonać rząd o niezbędności Constansa i uzyskać pretekst do aresztowania anarchistów przed 1-szym maja.

Petersburg 17 marca. Hurko starał się o upoważnienie do wydalenia z Warszawy na wypadek wojny 50.000 osób, ale car odmówił mu tego upoważnienia.

Bawią tu kapitaliści francuzcy, starając się o koncesję na budowę kolei sybirskiej a zabiegi ich prawdopodobnie pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

W guberuji samarskiej i astrachańskiej szerzy się tyfus plamisty w sposób zastraszający.

Białogród 17 marca. Były król Milan wstąpi podobno w najbliższym czasie do armji francuzkiej lub rosyjskiej.

Dotychczasowy minister skarbu p. Gjaja nie wejdzie, jak utrzymują do nowego gabinetu. Tekę spraw zewnętrznych obok prezydjum obejmie p. Pasicz, p. Gjorgjewicz, dotychczasowy minister spraw zewnętrznych tekę sprawiedliwości, p. Pacu tekę finansów, a prezydent Rady stanu p. Dokicz tekę handlu. Kombinacja powyższa jest przecież oparta jedynie na domysłach.

Białogród 17 marca. Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie z tutejszego egzaminu króla Aleksandra, który odbył się wobec całego szeregu dygnitarzy a wypadł podobno bardzo dobrze.

Genua 17 marca. Na statku Colombo, który przybył z Rio de Janeiro, zachorowało podczas podróży na żółtą febrę 44 osób a 15 umarło.

Rzym 16 marca. Minister skarbu Luzzatti oświadczył się za zastosowaniem klauzuli o cle na wino w traktacie handlowym z Austro-Węgrami.

Rozprawy budżetowe już się rozpoczęły.

Monachjum 17 marca. Niebawem zostanie za zgodą rządu uchwalona ustawa o polepszeniu płacy urzędników. Między innymi nauczyciele ludowi (początkujący) pobierać będą przynajmniej 1000 marek, czyli blizko 600 złr. rocznie. (Kurs w seminarjach nauczycielskich w Niemczech jest trzechletni. Seminarja, na które płaci rząd, połączone są z internatami, w których utrzymanie prawie zupełnie jest bezpłatne. *Przyp. Red.*)

Stuttgard 17 marca. Ministerstwo odrzuciło jednomyślnie podanie o upoważnienie do założenia w granicach królestwa wirtemberskiego klasztoru męskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 15 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50 11·10	10·25 11·—	10·15 10 95
Żyto	9.— 9·40	8·90 9 20	8·80 9 25
Jęczmień	6·40 — 7·75	6·— — 7 25	6·— — 7· 5
Owies	7·30 — 7·75	6 50 — 7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12·—	6·— 7 —	6·— 11·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	11·— 12·50	11·— 12 50	10·90 12·40
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	[illegible]	48 — 64·—	45·— 65·—
Konicz biała	52·— 75 —	50 — 75 —	49 — 72 —
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14 „	(pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.	
2·05 popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).	
2·27 „	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
9·— rano	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
9.40 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	do Żywca, Mszany dolnej.
4·44 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
4·56 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37 „	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41 „	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14 „	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18 „	(poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2 „	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,
10·18 „	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·37 „	(poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58 „	(poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.	
3·38 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12 „	(pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28 „	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa	
9·20 „	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

1024(6-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 marca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118	50	121	50
Marki niemieckie	57	80	58	40
20-to frankówki ważna	9	40	9	50
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	94	—	95	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	—	94	—
4% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	
4½% „ „	97	50	98	5
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	2
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	99	
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	20	99	—
4½ „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4% „ „ „ 62 let	99	20	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107	40	108	—
5% „ „ „ „ „ niepł.	100	40	101	10
4½% „ „ „ „ „	98	20	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	50	101	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211	—	213	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247	—	249	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	319	—	323	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	21	50	22	50
„ Stanisławowa	29	50	—	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16	50	17	50
„ węgierskiego „	12	—	18	—
„ włoskiego „	12	—	13	—
Bazyliki Buda-Peszt	6	40	7	40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Józefa Gadowskiego